

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/70479,Wy-polskie-mordy-was-wszystkich-nada-ubic-Armia-Czerwona-na-Bialostoczczyznie-w-l.html>



ARTYKUŁ

„Wy polskie mordy, was wszystkich nada ubić”. Armia Czerwona na Białostoczczyźnie w latach 1944-1945

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JERZY AUTUCHIEWICZ 29.06.2020

Latem 1944 r. Armia Czerwona w ramach operacji „Bagration” w spektakularny sposób rozbiła niemiecką Grupę Armii „Środek” i parła na zachód w

niespotykanym dotąd tempie. Wkrótce wkroczyła na teren przedwojennego województwa białostockiego. W dniu 27 lipca 1944 r. sowieckie oddziały zajęły Białystok.

Do końca września front ustabilizował się na linii rzek Narew – Biebrza – Kanał Augustowski – Czarna Hańcza. Na sowieckich bagnetach przyniesione zostały również nowe komunistyczne władze. Polscy komuniści bez wsparcia Sowietów nie mieli żadnych realnych szans, aby zdobyć i utrzymać władzę.

Obserwacje AK

Postępy Sowietów i ich zachowanie z uwagą śledziła Armia Krajowa.

Oddziały drugorzutowe miały zauważalnie niższe morale, cechowały się brutalnością i chęcią grabieży. W ryzach dyscypliny trzymał je jedynie strach przed NKWD. Zresztą stosunek Sowietów do Polaków z każdym dniem się pogarszał, a jednocześnie narastał terror.

W raportach Komendy Okręgu AK Białystok z sierpnia i września 1944 r. odnotowano, że oddziały frontowe Armii Czerwonej, wkraczając na Białostoczczyznę, do miejscowej ludności były ustosunkowane życzliwie, choć nawet w bezpośrednich rozmowach żołnierza posługiwali się propagandowymi sloganami o potędze swej armii niosącej wolność.

Znacznie gorzej wyglądało zachowanie oddziałów drugorzutowych. Miały one zauważalnie niższe morale, cechowały się brutalnością i chęcią grabieży. W ryzach dyscypliny trzymał je jedynie strach przed NKWD (Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych). Jedni i drudzy wyglądali natomiast na głodnych i wynędzniałych, w przeciwieństwie do wyższych oficerów, którzy jak na frontowe warunki opływali wręcz w luksusy. Zresztą stosunek Sowietów do Polaków z każdym dniem się pogarszał, a jednocześnie narastał

terror.

Żołnierze polscy i radzieccy w przyjacielskiej rozmowie, Białystok, sierpień 1944 r.



Białystok, sierpień 1944 r. (fot z książki: Władysław Góra, Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944-1974, Warszawa 1976 r.)

Przemoc i grabież

Skala przemocy i grabieży ze strony Armii Czerwonej zaskoczyła nawet białostockich przedstawicieli PKWN. Rabunek ocalałych z pożogi wojennej fabryk, budynków użyteczności publicznej i mieszkań rozpoczął się tuż po wkroczeniu do stolicy województwa.

Rabunek ocalałych z pożogi wojennej fabryk, budynków użyteczności publicznej i mieszkań rozpoczął się tuż po wkroczeniu do stolicy województwa. Często były to bezmyślne grabieże, przynoszące tylko duże straty poszkodowanym.

Często były to bezmyślne grabieże, przynoszące tylko duże straty poszkodowanym, ponieważ nieumiejętnie i bezładnie demontowane maszyny i urządzenia łatwo można było uszkodzić, dodatkowo mogły one ucierpieć w trakcie transportu i niewłaściwego przechowywania, w efekcie, pod dotarciem do punktu docelowego pożytek z

nich mógł być niewielki lub wręcz żaden. Pod pozorem ochrony przed niemieckim nalotem Sowietnicy kazali zdemontować m.in. wyposażenie w jednym z białostockich szpitali, w tym aparaturę rentgenowską. Później okazało się, że sprzęt ten wywieziono do Grodna.

Były to bolesne straty, lecz jeszcze bardziej dotkliwy był terror, jakiego doświadczała ludność cywilna. W sporządzanych przez Urząd Wojewódzki Białostocki miesięcznych sprawozdaniach sytuacyjnych znajdował się oddzielny punkt poświęcony stosunkowi ludności do Armii Czerwonej. Dokumenty te są kroniką sowieckich zbrodni na Białostocczyźnie. Wymieniają dziesiątki przestępstw popełnianych przez czerwonarmistów, takich jak zabójstwa, gwałty, kradzieże i rozboje. Odnotowywano przypadki strzelania do przypadkowych osób z przejeżdżających pociągów i samochodów.

Wśród rabowanych dóbr szczególnym powodzeniem cieszyły się żywność, buty, zegarki i rowery, ale łupem napastników padało wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Przestępstw tych dokonywali zarówno pojedynczy żołnierze, jak i całe oddziały.

Próby stawiania oporu kończyły się w najlepszym przypadku ciężkim pobiciem, a nierzadko śmiercią. Wśród rabowanych dóbr szczególnym powodzeniem cieszyły się żywność, buty, zegarki i rowery, ale łupem napastników padało wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Przestępstw tych dokonywali zarówno pojedynczy żołnierze, jak i całe oddziały.

Należy też pamiętać, że nie wszystkie zdarzenia były zgłaszane i był to zaledwie znikomy ułamek całej fali przemocy. Ofiary, o ile przeżyły napaść, często bały się o niej wspominać, aby nie narazić się na zemstę ze strony sprawców. Pod względem bezpieczeństwa sytuacja na wsi była jeszcze gorsza niż w mieście. Chłopi, oprócz kradzieży żywności i strat w inwentarzu, szczególnie dotkliwie odczuli zniszczenia łąk i zasiewów, spowodowane przepędzaniem przez konwojentów Armii Czerwonej tabunów koni i stad bydła w drodze na wschód.

Podejmowane przez stronę polską interwencje u władz sowieckich pozostawały z reguły bezskuteczne. Sprawcy przestępstw byli nieuchwytni. Ofiarom trudno było zidentyfikować sprawców, a bez dokładnych

danych o napastnikach dalsze działania w celu ich ukarania nie były podejmowane. Sporadycznie zdarzało się, że dowództwo sowieckie karało winnych. Wówczas wyroki trybunału wojennego potrafiły być surowe, z karą śmierci włącznie. Były to jednak wyjątkowe sytuacje. Trudno się temu dziwić, skoro ofiarą czerwonoarmistów padali nawet polscy żołnierze i milicjanci. W związku z tym, na co dzień panowało poczucie bezsilności, ludność była rozżalona i wrogo usposobiona do Armii Czerwonej, którą częstokroć uważała za armię okupacyjną.

COFNIJ SIĘ